

Narodziny nowego Życia

Od momentu gdy wiedziałam, że jest we mnie nowe życie, zaczęłam rozglądać się za miejscem, za „siedliskiem do porodu”, jak je nazywałam. To bardzo prastare, instynktowne. Sarna również oddala się od stada parę dni przed porodem, znajduje bezpieczne schronienie gdzieś wśród krzewów, drzew. Ja znalazłam swoje miejsce na ziemi, która rozlewa się po krajobrazie jak stepy, gdzie na horyzoncie niebo znaczą kontury Słęzy i Raduni, gdzie mieszka stado mądrych silnych koni. Tam na Południu Polski w małej glinianej chatce wiedziałam, że mogę urodzić moje dziecko.

Wszystko co robimy możemy obrócić w piękny rytuał, który będzie momentem uważności i czułości na to co jest: tu i teraz. Tylko tu i teraz jest życie. Prawdziwe, natchnione przez ducha. Tylko tu i teraz jest przejście do naszej wieczności i bezkresności, a rytuały właśnie temu zawsze służyły. Skupiały naszą uwagę na tym co święte. Były przypomnieniem dla człowieka o źródle tego całego śnienia; o tym że jesteśmy czymś o wiele przestrzenniejszym aniżeli kresy tych form które widzą oczy. Rytuały były niczym most pomiędzy niebem a ziemią, tym co widzialne a niewidzialne. Światem materii a światem ducha. Rytuały były częścią ścieżki piękna. Ścieżki prawdziwego człowieka, jak mówiły ludy plemienne - człowieka, który wie kim jest.

Baśnie mówią, że kiedy zapomnimy o świętości życia, staje się ono bardzo ciężkie.

Około 6 tygodni przed porodem wprowadziłam się do glinianej chatki aby być sam na sam z moim dzieckiem, z ogniem, z wodą, z ziemią, z niebem, z oddechem, z ciszą. Aby przygotować się do jednego z najbardziej mistycznych rytualnych tańców jakie istnieją. Narodziny matki, narodziny dziecka. Był to czas głębokiego słuchania, bo szepty z wszystkich stron przygotowują kobietę. Wszystko opowiadało mi swoje historie porodowe, przekazując mądrość Wielkiej Pramatki, która rodzi poprzez całą ziemię. Mówiły kamienie, drzewa, kłaczki, odległe góry, księżyc, płomień, mały strumień. Mówił wiatr i mówiły ściany pokryte gliną.

Moją opiekunką podczas tego porodu była niezwykła doula, Natalia, kobieta z Mongolii. Moja córeczka w połowie pochodzi z wielkich stepów, i pewno to ta linia przodków dała nam obu pewność, że pragniemy być razem podczas tego porodu. Moją opiekunką podczas tego porodu była również *Umai*, mistyczna istota, która według wierzeń Ałtaju jest obecna tam gdzie na świat przychodzi nowe życie. Wiem, że to ona rozsypała po mnie iskry ognia, gdy opadałam z sił i zagubiłam się w tańcu porodowym. Wiem też że to ona, poprzez Natalię.

Kiedy mała dziewczynka w środku nocy wypłynęła na ten świat, Natalia owinęła ją w biały modlitewny szal, zwany na stepach, „Kadhak” i gdy był już znaczone krwią narodzin, został wręczony mojemu bratu a on w środku zimowej nocy pobiegł na najwyższe wzniesienie okolicznych łąk, gdzie rosły dwa dęby i przywiązał wstęgę na gałęzi, tak aby wiatr mógł zabrać dobre wieści po całej krainie: „na świat przyszło nowe życie”!

Mała dziewczynka z początku nie miała imienia. W tradycji jej ojca, to dziecko jest pierwszą istotą, która słyszy swoje imię, więc przez cały czas przed narodzinami jeśli imię jest już znane, nie wypowiada się go ani krewnym ani przyjaciółom. My nie znaleźliśmy imienia i był w tym ogromny spokój. Przez pierwsze dni mała dziewczynka nie miała dźwięku, który by ją znaczył a myśmy szukali odpowiedniej kombinacji sylab, tak aby otrzymały zgodę naszej córeczki... i w końcu wiedzieliśmy. To brzmienie było dla niej, bo gdy jej szeptałam w ucho, ona była szczęśliwa. Wtedy zgromadziłam wszystkich okolicznych krewnych i przyjaciół i imię po raz pierwszy zostało ogłoszone: Nima Umai.



Na zdjęciu Magda Polkowska z Nimą.

Nima oznacza „słońce” w języku tybetańskim... *Umai* to ta co strzeże bramy narodzin.

W tradycjach ludów ziemi zawsze istniały rytuały związane z przyjściem na świat nowego dziecka. Były bogate w symbole. Przede wszystkim służyły przedstawieniu nowonarodzonego całej wspólnoty, ale też miały inne o wiele większe znaczenie. Witały nową istotę tu na tej ziemi, przypominając jej, już od pierwszych chwil, o tym że jest dzieckiem Wielkiego Ojca i Wielkiej Matki, znacząc nic po której ten nowy człowiek będzie mógł zawsze wrócić do swojego świętego źródła.

Wiedziałam długo przed narodzinami że pragnę rytuału dla mojej córeczki i gdy leżałyśmy razem, wtulone, odpoczywając po porodzie, przez te pierwsze dni pytałam się jej czego pragnie podczas tej ceremonii. I tak zaczął się malować obraz, wizja tego co ma nastąpić. To z naszego wspólnego śnienia.

Gdy Nimka miała około tygodnia owinęłam ją w zdobiony materiał, który przygotowałam jeszcze zanim przyszła na świat. Przyjechali ludzie bardzo nam bliscy, niektórzy z odległych stron kraju. Przyjechali też ludzie przypadkowi, którzy nie wiedzieli o tym co się święci tego dnia w gospodarstwie. Niczym wiedzeni przez gwiazdę na niebie. I tak oto długim korowodem, w ciszy, trzymając w dłoniach dzwonki i kadzidła, poszliśmy na to najwyższe wzniesienie wśród pastwisk. Tam, gdzie rosną dwa dęby, tam, gdzie mieszka naród koni. Stanęliśmy w kręgu. Pamiętam że wędrowałam z małą Nimą owiniętą w materiał o kolorze nieba, po wszystkich kierunkach, wznosiłam ją do góry i wypowiadałam jej imię na głos. Przedstawiałam ją całemu światu i tym samym przedstawiałam cały świat jej, prosząc aby zawsze z nią rozmawiał, aby wszystko wskazywało jej drogę do tego kim jest, prosząc o opiekę dla niej.

Ku północy, ku wschodowi, ku południu, ku zachodowi, ku niebu, ku ziemi i ku Środkowi Kręgu gdzie palił się ogień, reprezentując środek wszechświata, środek wszystkiego co jest. Miejsce Wielkiej Tajemnicy.

Bo to jest dla mnie najwyższym życzeniem dla mojego dziecka: aby znało swoje miejsce w tym świętym kręgu życia, aby znało swoje źródło i tym samym: znało siebie. Tak mogę podarować swojemu dziecku najcenniejszy skarb: wolność.

Rytuał ma taką moc.

Aishi Magda Polkowska

Aishi Magda Polkowska – pochodzi z Gdańska, kształciła się na wydziale antropologii i ekologii w New Jersey i Kalifornii. Tworzy projekt Baśnie Ludów Ziemi, w ramach którego opowiada baśnie dla dorosłych jak również dla dzieci. Inspirację czerpie od starej kobiety, która mieszka w ciszy jej samej na dnie świętego jeziora, oraz ludów wśród których przebywała (w rezerwach plemienia Lakotów w Południowej Dakocie, Meksyku, Kazachstanie oraz na stepach Południowej Syberii).